

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p><b>WARUNKI PRZEDPŁATY:</b></p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p><b>Numer pojedynczy k. 5.</b></p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p><b>Adres wydawnictwa:</b></p> <p><b>w Płocku Rynek Kanoniczny.</b></p> <p><b>W oddziale Łomżyńskim:</b></p> <p><b>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</b></p>	<p><b>OGŁOSZENIA</b> po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p><b>REKLAMY</b> na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p><b>NEKROLOGIA</b> wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
--	---	--	---

## STEFAN BALINSKI

Adwokat Przysięgły

przeprowadził się na ulicę Tumską do domu d-ra Brzozowskiego.

## ŁOWICKIE TOWARZYSTWO

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.  
ZAKŁADY: Łowicz, st. dr. żel. W.-Wied.

REPREZENTACJA W PŁOCKU:  
W-ni „B-cia Wolibner, Barczak i S-ka”

Poleca SUPERFOSFATY, oraz inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

### Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katolickiego	Imiona słowiańskie
Sroda 26 lipca	Anny Matki N.M.P.	Mirosława
Czwartek 27	Natalji	Wszelbora
Piątek 28	Inocentego	Świętomira
Sobota 29	Marty	Cierpisława
Niedziela 30	Kunegundy	Ludomira
Poniedziałek 31	Ignacego Łoj.	Zdobysława
Wtorek 1 sierpnia	Piotra Ap. w Ok.	Bolisława

Wschód słońca o godz. 4 m. 20.  
Zachód słońca o godz. 7 m. 50.

Zmiana księżycy: Ostatnia kwadra dnia 29 lipca o godzinie 2 m. 3 w nocy.

Wysok. wody na Wiśle d.	21 lipca	6 stóp	1 cali.
pod Płockiem.	d. 22	5	9
	d. 23	5	6
	d. 24	5	2

Temperat. w Płocku: C°d.	21 lipca	7 r. 10 p. 9 w
	22	20,4 26,5 19,9
	23	21,6 28,6 21,6
	24	20,4 25,4 17,4
	25	19,2 27,2 20,6

Deszczu spadło: dn. 23 lipca 1,8 m.m.  
25 " 0,2 "

**Jarmarki:** W gub. płockiej: dnia 26 lipca w Bielsku, w Drobinie, w Przasnyszu, Szreńsku. W gub. łomżyńskiej: 27 lipca w Kolnie.

### Zmiany w duchowieństwie diecezji sejneńskiej.

Ks. Wincenty Gardzinas mianowany został wikariuszem nadetatowym w par. Płock Mały. Dotychczasowy wikariusz w Wierzbolowie ks. Pietruszkiewicz został administratorem w par. Lipulki pow. kolneńskiego. Ks. Adam Losterki został wikariuszem par. rajgrodzkiej w pow. szczuczynskim. Wikariusz par. w Mazowiecku ks. Tomasz Zylinski został kapłanem przy więzieniu kalwaryjskim. Administrator par. Burzyni ks. Henryk Tyska mianowany został administratorem par. rajgrodzkiej.

### Zmiany w służbie i mianowania.

Pisarz kancelaryjny w urzędzie pow. ciechanowskim Michał Morin mianowany został archiwistą, dziennikarzem i ekspedytorem w tymże zarządzie. Dziennikarz w urzędzie gubernialnym w oddziale ubezpieczeń Jacek Wasiljew przeznaczony został na sekretarza w urzędzie pow. przasnyskim. Młodszy pomocnik referenta wydziału administracyjnego w urzędzie gubernialnym baron Magnus von Treinhausen mianowany został pomocnikiem tegoż referenta. Adrian Pokrowski mianowany został dziennikarzem w dziale ubezpieczeń w urzędzie gubernialnym płockim.

„Prawiteltstwiennyj Wiestnik“ ogłasza następujący

### Ukaz Najwyższy.

„Najukochańszego Brata Naszego, Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza, do którego, na mocy zasadniczych praw państwowych, należy, dopóki Pan Bóg nie

pobłogosławi Nas narodzeniem się syna, najbliższe prawo do następstwa po Nas Tronu, rozkazujemy nazywać we wszystkich wypadkach Jego Cesarską Wysokością Następcą Tronu i Wielkim Księciem. Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano: „MIKOLAJ“.

### Z dziejów żeglugi.

Pod względem komunikacji Płock był niegdyś miastem deskami zabitem. Jeździło się do Warszawy, na Trebki, Sochaczew, do szosy w Błoniu. Podróż trwała dwie doby. Po przybyciu na miejsce, pasażer strudzony kładł się do łóżka celem wyprostowania kości. Po otwarciu stacji kolejowej w Łowiczu (1845 r.) zwrócono się do tego ułatwienia. Droga piaszczysta prowadziła na Gombin, później wśród wybojów i kamieni na Osmolin i Kiernozie. Stawało się w Łowiczu po 12-stu godzinach. Jeździliśmy furgonami żydowskimi, krytymi płótnem. Zręczniejsi wsiadali po kole, innym dosuwano drabinkę. Popas i naczyzna kuchenne były niezbędne, gdyż po drodze niczego dostać nie było można. Zimą, gdy Wisła była nie do przebycia, wypadano jechać na Wyszogród i Nacpolsk, bez wiorsty szosy, która powstała dopiero w 1852-gim r.

Towary spławiano Wisłą. W 1846-ym Edward Guibert, sprowadził dwa statki parowe i uzyskał patent na eksploatawanie żeglugi przez lat dziesięć. Przedsiębiorca nie znając miejscowych stosunków byłby upadł, gdyby hr. Andrzej Zamojski nie przystąpił był z nim do spółki. Akt odnośny spisano 15-go maja 1848 r. Ucze-

stnikami w tym przedsięwzięciu byli hr. Adam Potocki, Plater, Piotr Mężeniński, Leopold Kronenberg, Jan i August Zamoyscy. Współcześnie obywatel Antoni Mysłowski wniósł projekt rozszerzenia żeglugi po Dniestrze i Sanie.

Odtąd Płock zaczął coraz częściej widywać parowce. W r. 1849, 20-go czerwca przepłynął tędy parowy statek przybyły z Memla. Obok pruskich, parowce nasze ułatwiały przewóz zboża, a biuro komisowe spółki dostawcom ziarna, dawało za liczki po 3 rb. od korca pszenicy. Niemniej zajęło się przewozem drzewa z leśnictw płockich, dzięki czemu paliwo spadło w cenie. W r. 1850-ym spółka posiadała już sześć parowców, które kursowały od Krakowa aż do Królewca i Elbląga; chodzili nadto po Narwi, Bugu i Niemnie aż do Kowna.

Nie mam zamiaru kreślić całkowitej historii żeglugi, której jubileusz 50-letni ubiegł przed paru laty, pragnę tylko zatrzymać się na kilku wspomnieniach, dotyczących jej stosunku z Płockiem. Wprawdzie ploczanie, tak uroczyste, nie witali statków jak np. w Tarnowie, gdzie w roku 1850 przybycie po Dunajcu parostatku uczczono wystrzałami z moździerzy i muzyką to jednak nieodbyło się u nas bez objawów radości. Żegluga szybko rozwinęła w naszej okolicy przemysł, dzięki wymianie produktów, a zwłaszcza rolniczych wpływając tak pożytecznie na cenę ziarna i łatwość zbytu. W r. 1851-ym na statki frachtowe zaczęto zabierać pasażerów. Paropływ „Wisła“ przerobiono w odpowiedni sposób aby się podróżni mogli na nim lokować.

Zapowiedź, że 29 maja 1851-go r. pier-

## DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu“ z funduszu ziemian Krosniewickich

50)

PRZEZ

Luđwikę Godlewską.

— A tom dobrze trafił! No, no! Melka ma nos, od razu się domyśliła, a z tej Linkowskiej jeżeli taki doktor, jak swat, to powinszować, powinszować! Szkoda, że już jej niema.

Lecz Florka się skrzywiła.

— Ja Hańce nie winszuję i Linkowskiej nie byłabym wcale prosiła do Stoczyna, żebym choć przypuszczała, poco ona tego pana przywiozła. Sliczne swaty!

— Florko, przypomnij sobie, że mówisz o narzeczonemu do narzeczonej — rzekła na to Hańka i, wyprostowana sztywnie, patrzyła prosto w twarz Walkowej.

Lecz ta się nie zmieszała.

— A tak, mówię i będę mówiła, bo odrzucić tyle partji, odmówić Wątorskiemu, takiemu zamożnemu i z dobrej rodziny obywatelowi, by wziąć skrobipiórka czy farbiarza, to przynasz, że może mi obchodzić!

— No, ty, Flora, daj jej pokój! — odezwał się na to stary Borski i fajką kiwnął na córkę. A gdy ta poczęła całować jego ręce, pogładził ją po włosach, mrucząc: — Dobrze, dobrze, Ładysz prosto nogi stawia, prosto, nie słuchaj, co ona gada.

— Tymczasem pani Flora zobaczyła na stoliku list Ładysza i prędko, przebiegłszy go oczami, znowu krzyknęła:

— Nie, wiece państwo, że to jest okazowe! Jemu się w dodatku zdaje, że nam wszystkim robi laskę. Przeczytaj no, Staszku! „Mam niezachwianą wiarę, że córka

wasza przemówi za mną i że wy uszanujecie jej serce i wolę!“ To jest najczulsza zwrotka w liście pana Ładysza, a taki Wątorski u nóg jej się włoży od trzech lat, choć ani dba o jej posag... Hańko, Hańko, toż się zastanów!

Usta jej drżały naprawdę i aż lzy miała w oczach, lecz do pokoju wbiegła teraz pani Amelja, więc nastąpił nowy szereg zapytań, objaśnień i okrzyków zdziwienia.

— Po tem wszystkiem, nie mogę zrozumieć, jak właściwie było? — pytał Stanisław. — Więc Ładysz oświadczył się Hańce w Stoczynie, czyli dwa tygodnie temu?..

— O, mniejsza o to, — przerwała mu teraz zniecierpliwiona matka. — Porozumiał się z Hańką, co najważniejsze, teraz napisal list do nas i koniec, niema o czem mówić.

— Naturalnie, — zgodziła się słodko pani Amelja — tylko mógł zaraz oświadczyć się rodzicom, to przecież taka uroczysta chwila, myśmy że Staszkiem najpierw poszli do mamuleczki, pamiętasz, Staszku?

— Moja matka także wiedziała o mojem postanowieniu — rzekła na to Hańka z widoczną przykrością. — Ale od ciebie, nie od Ładysza — zrobił uwagę Stanisław i, złożywszy list, mówił dalej: — Gdybym go nie znalazł i nie wiedział, że to porządny chłopak, z tego listu i z całego postępowania Ładysza sądząc, powiedziałbym, że uczucie nie odgrywa tu wielkiej roli.

Na to odezwał się Marjan, dotychczas milczący:

— Chyba przynasz, że taki list, dla takiego człowieka, jak Stefan, jest dość trudny do napisania. Obawiając się być śmiesznym, bardzo łatwo można się stać chłodnym i na odwrót, lecz o wyrachowaniu mowy tu być nie może.

Miał żal do Ładysza, że z nim wcale o Hańce nie mówił i zanadto pewny siebie ton listu także go dotknął niemile, ale w obecności siostry stanął w obronie jej narzeczonego. A Stanisław dopiero teraz się zastanowił

nad doniosłością słów własnych, więc ucałował Hańkę i rzekł serdecznie:

— Dobry wybór zrobiłaś, siostrzyczko, należy ci się tylko powinszowanie i koniec.

— Rzeczywiście! wzruszyła ramionami nieprzejednana Walkowa. — Zupełnie jak gdyby Hańka miała ze czterdzieści lat, garb na plecach i nie posiadała grosza przy duszy!

Lecz Stanisław poczał się śmiać.

— No, przynaj, pani bratowo, że z Ładysza przecie ładniejszy chłopak, niż z twego hippopotama Wątorskiego.

— Ale Wątorski ją kocha, prochyby przed nią zmiatał całe życie.

— To i Ładysz będzie zmiatał — wtrąciła pani Amelja. — Jest dość inteligentny, by zrozumieć, że to dla niego los pod każdym względem.

Lecz teraz pani Borska się podniosła, wzięła Hańkę za rękę i rzekła stanowczo:

— Zupełnie jak gdybyście się uwzięli, by nam popsuć dzisiejszy dzień. Florka niech się pożegna ze swojemi swatami i wszyscy chodźmy do pana Bolesława, który może mieć słuszny żal za naszą niegościnnosć.

— Przeprósi się, gdy mu powiemy o przyczynie — roześmiał się Stanisław.

I poszli, lecz Florka nie chciała dłużej zostać i zaraz odjechała, jeszcze na pożegnanie ze łzami wycalowała wawszy Hańkę.

— Siostrzyczko, zastanów się! — prosiła. — Mnie od tego Ładysza coś odpycha, a Wątorskiemu nawet nie wiem, jak powiedzieć prawdę. Chłopak może sobie życie odebrać, ja nie żartuję! Choć parę dni wstrzymajcie się jeszcze z odpowiedzią i ty się namyśl, Hanieczko.

On cię nie kocha, ledwie kilka tygodni, jak cię poznał, to wszystko jest jakieś dziwaczne i ty będziesz potem całe życie żałowała.

wszy statek pasażerski przypłył do Płocka, wywarła w mieście ruch niemaly. Około 2-iej po południu, kto mógł, biegł nad Wisłę, aby zobaczyć stale już mający kursować parowiec, który dotąd był tylko zjawiskiem. Ukazujący się statek, z poza kępy Dobrzyńskiej, okrzykami powitano. Była to „Wisła“ na której pokładzie znajdowało się około 30 osób. Zatrzymał się z lewej strony mostu lecz na tak krótko, że nikt wejść nie mógł, celem obejrzenia wnętrza. Nazajutrz wieczorem tenże statek powrócił, wioząc podróżnych z Włocławka. Wówczas to ciżba oczekujących u brzegu Płocka, rzuciła się oglądać kajuty i maszyny. Była to nowość, która powszechny zachwyt wywołała; istotnie kajuta była względem żydowskich furgonów takim przeciwstawieniem, że każdy na ich wspomnienie się otrząsał.

Statek od czerwca kursował regularnie, wychodząc z Warszawy co czwarty dzień. Podróż trwała trzy doby: 1-go dnia wypadał nocleg w Włocławku, nazajutrz podróżni stawali w Ciechocinku o 8-iej rano, po dwugodzinnym postoju statek dochodził do Płocka wieczorem, następnego dnia o piątą rano odpływał do Warszawy. Czwarły dzień przeznaczony był na oczyszczenie maszyny i odpoczynek załogi.

Jesienią niekiedy, kursował drugi parowiec „Sandomierz“ nie tak wykwintnie urządzone, ale w całości wykonany w Warszawie. Kontrolerami byli dobrze znani w Płocku bracia Hubrychowie, agentem handlowym żegluga Erazm Rykowski.

W październiku r. 1852-go, przybył do miasta naszego hr. Andrzej Zamojski z synami, w towarzystwie uczonych i artystów, pomiędzy którymi znajdował się ornitolog Antoni Waga, malarz Aleksander Lesser i kilku innych. Poświęcenie statku naznaczone było na dzień 31/10, był to nowy parowiec, który miał się nazywać „Płock“. W sobotę przyjęto gości chlebem i solą i ulokowano ich w hotelu Ostrowskiego, gdzie gmach dzisiejszej Dyrekcji Tow. Kred. Wieczorem odbyła się uczta, przy udziale poważniejszych obywateli, z których jeden wznosił toast na cześć organizatora żegluga. Nazajutrz w niedzielę, po sumie, przybył prałat Myśliński, administrator diecezji i poświęcił statek przy asyście kapituły; dostojny gospodarz przyjmował obecnych winem szampańskim i tortami, które majątkowie, świątecznie przybrani, roznosili. Odtań statek kursował codziennie, z wyjątkiem niedziel, wychodząc o 6-iej rano z Warszawy, stawały w Ciechocinku tego samego dnia i wracały do Włocławka na noc, skąd nazajutrz zdążyły do Warszawy. Na pokładzie było gwarno, ponieważ Kujawy w braku drogi żelaznej (otwartej r. 1865-go) z tej lokomotyki korzystały. Grały orkiestry, na statku był fortepian, a podróżni nierzadko raczyli się szampanem. Jesienią statek kursował z Płocka do Włocławka i wracał na noc. Kontrolerem był Młodowski. Statki miały ogromny wpływ na ruch miejscowy. Hotele były przepelnione podróżnymi, a miasto zyskało do rozki. Rozwój przemysłu zbożowego dał początek domowi rolników i sklepowi komisowemu, których inicjatorami byli Jakowski i Kleniewski. Obiedwie te instytucje, po 10-ciu latach upadły. W r. 1857 przybyły trzy nowe pasażerskie parostatki, z których jeden „Niemen“ przeznaczony był do kursowania w niedzielę, stanowiąc rodzaj pociągu męzowskiego. Po latach kilku współka najlepsze statki sprzedadała na Dniepr, resztę zakupił Maurycy Fajans. Dalsze losy żegluga są pamiętne dzisiejszym czytelnikom, nie sięgają bowiem dawnych czasów; wykwinny poziom żegluga obniżył się, a statki przypominają poprzednie wehikuły. Nadmieniam, że wprawdzie pierwotna cena przejazdu z Warszawy do Płocka była 2 rb. 70 kop. i 1 rb. 80 kop. ale też jechało się szybko i wygodnie. Oby te czasy pod względem komfortu wróciły.

Adam Niemirowski.

## STATEK.

Rozżarła się burza.. Nad statkiem się chwiały  
Ciemur cielska ol'ryzmie i ciemne jak kir.  
Maszt piorun roztrząsał, a żagle w kawały  
Darl wicher; a w dole od piany aż biały,  
Jak wściekły, szamotał się wir.

Balcianów pierś ciężka na pokład się kładła,  
W powietrzu, jak sępy lecące na żer,  
Bój wodły orkany; i śmierci widziałła  
Stawały na falach; a z mora napadła  
Sternika, tak szepcząc: „Puść ster!“

„Puść!“ kuszą go mary. „Puść!“ fala mu

„Puść!“ wścieka się morze... „O głupi!“ wiatr

On jedną dłoń wpija w ster, drugą — w lin

I szepcze zawzięcie: „Nie puszczę, nie puszczę  
Dopóki choć kroplę mam krwi.“

Więc mary opadły zatogę: „Szalona,  
Zawracaj! — wolały — tam zguba, śmierć,

Zginiecie! a morze każdemu, nim skona  
Wygrzycie żrenice swą wodą, a słona  
To woda i gorzka, jak lzy!“

Lecz mary zatoga odpęda ze wstretem  
I wola: „hej! naprzód! choć ciężko pod prąd!  
Choć mgła nam żre oczy, wir grozi odmetem,  
I burza się pastwi nad naszym okrętem,  
Tam płynimy, gdzie jasny jest ład!“

Więc naprzód! — okrzykiem napelnią się sfera  
Tam, kiedy się niebo rumieni od zórz!“  
I dzielna zatoga znów siły swe zbiera,  
I dalej w mgłach płynie jaskrawa bandera  
Od gromów podarta i burz.

W ciemnościach lśnią węże z błyskawic war-  
[koczy,  
Balwany podnoszą spieniony swój garb  
Szturmują żeglarzy, miotają żwir w oczy...  
Niejeden, jak perła w głębinie się stoczy  
— Dno morza zbogaci o skarb.

A inni tymczasem wytrwali i karni  
Wciąż walczą i płyną naprzębój, pod prąd;  
W goryczy kapani, od wichrów aż czarni  
Kierują za światłem odległej latarni,  
Skąd jasny majaczy się ład.

Na maszcie bez płaszcza obdarty, w półnagi  
Kapitan swe oczy w mgły wpija jak sęp,  
Piersiami osłania stargany szmat flagi  
I szepcze załodze: Odwagi! odwagi!  
Choć nitkę ocalmy, choć strzęp!...

I nagle potężny hymn rzuca w przestworza.  
Zaloga wótruje... i zerwał się śpiew,  
Aż zadrżał firmament, zadrżało dno morza...  
I statek tam zdążył, gdzie pali się zorza,  
Jak luna płomienna, jak krew.

G. Daniłowski.

## PŁOCK.

Wspomnienie o ś. p. Sienickim. 34 lat ubiega od śmierci ś. p. Stanisława Sienickiego, a tradycja o nim, jako o lekarzu sławnym i wielkim filantropie dotychczas żyje wśród starszego pokolenia. Był to filantrop w najszerszym znaczeniu tego słowa. Przy swej praktyce rozległej mógł zostać bardzo bogatym, a był zawsze biednym, tak biednym, że częstokroć nie miał za co zjeść obiadu, i — umarł biednym. Wszędzie śpieszył, gdzie była nędza, którą nietylko leczył, ale rzetelnie wspomagał. Poświęcenie tego lekarza w czasie epidemji było wprost bajecznym i dotychczas zostało legendowym. Na jego pogrzebie, który zgromadził całą ludność miasta i odległej okolicy lud wszystkich wyznań i stanów płakał, jak dzieci po ojcu. — W dowód wdzięczności i pamięci wmurowano w katedrze tablicę pamiątkową.

Przypomnieliśmy ową piękną postać młodszemu pokoleniu z powodu przeniesienia tej tablicy wyżej nad świeżo ustawionym pomnikiem biskupa Nowodworskiego.

Regaty. Wycięgi wioslarskie, które miały się odbyć w dniu 15 sierpnia odłożone zostały do 20-go tegoż miesiąca. W wycięgach tych przyjmą udział towarzystwa warszawskie i włocławskie. W wycięgach warszawskich w dniu 9 sierpnia przyjmie udział łódź sześciowiosłowa wiosłarzy płockich. Na ostatniem zebraniu komisji regatowej i komitetu układano załogi dla wycięgów miejscowych i warszawskich.

O sprzedaży węgorzów. Zwracają nam uwagę z miasta na okoliczność, do której mało kto przywiązuje wagę, ale która zasługuje jednako na rozpatrzenie. — Oto na targ tutejszy przynoszą obecnie całemi workami węgorze zupełnie małe, osm do

dziesięciu cali długości. Ludzie kupują naturalnie chętnie takie rybki, bo to nie mała pokusa zjeść węgorza za 2 k. Ale czy ostatecznie tego rodzaju gospodarstwo rybackie jest dobrem. Możemy znaleźć się w tem położeniu, co z rakami obecnie.

Przywożono na targi raczki wielkości chrabąszcza całemi wozami, wyłowiono je zwracając uwagę, aby panowie rzeźnicy powierzali pędzenie bydła do rzeźni ludziom starszym i baczniejszym. Zauważyliśmy, że bardzo często kilka sztuk bydła popęda jedno, czasami dwoje dzieci, co może być niebezpiecznem.

W d. 21 b. m. jakiś mały chłopiec nie mógł sobie dać rady z pędzoną przez siebie krową, która uderzyła w okno przy ulicy Dobrzyńskiej, szczęściem, że trafiła w drewno ramy. A dla przechodniów nie jest miłą rzeczą chronić się w bramę lub w sienie przed uciekającym bydłem.

Odnaczenie. Dziekan i proboszcz parafji lipnoskiej ks. Wiktor Trejdosiwicz otrzymał order św. Stanisława kl. II.

Ks. Wincenty Borkowski, administrator parafji Wielkie w powiecie lipnoskim otrzymał krzyż na piersi.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z tow. kred. m. Płocka w numerze zeszytym zaszła pomyłka. Na asesora powołany został nie p. Bogusławski, ale pp. Humięcki i Mądrejewski.

Z sądu. W dniu 21 b. m. w tutejszym sądzie okręgowym, pod prezydencją sędziego Hattenberga, przy udziale członków Szezerbaczewa i Kotowicza rozpatrywaną była sprawa przeciwko Janowi i Stanisławowi braciom Mejerom i Józefie Filareckiej, oskarżonym o zabójstwo rożmyślne Jana Filareckiego, meza oskarżonej. Okoliczności sprawy według aktu oskarżenia były następujące. W d. 20 grudnia r. z. około 8-iej wieczorem Jan Filarecki wyszedł z domu i bezpośrednio za nim wyszedł parobek jego, uzbrojony w rewolwer, Jan Mejer. Około godziny 12-iej w nocy Mejer powrócił sam i oświadczył w obec żony i dwóch synów Filareckiej, jednego w wieku lat 13, a drugiego w wieku lat 8, że na Filareckiego napadli ludzie na torfowiskach St. Mejera i biją go. przyezem Jan Mejer był mocno zgrzany, pomieszany i na palcu wskazującym miał ranę, z której obficie krew ciekła. Zaraz po tej opowieści Jan Mejer i Filarecka wyszli do stajni, gdzie przebywali całą godzinę. Zagląjącemu wówczas do stajni starszemu chłopcu kazali wrócić do izby. Wreszcie Filarecka z Mejerem wrócili do izby i położyli się spać. Na drugi dzień rano ciż zmywali ślady krwi na ziemi obok stajni i dopiero wieczorem tegoż dnia Filarecka zawi-

To będę, ale przy nim, nie przy Wątorskim — odparła Hańka prawie szorstko i odetchnęła, gdy Walkowa wreszcie znikła w ganku i na bruku zaturkotały koła powozu.

Myslała dziewczyna, że już koniec powinszowaniom, uwagom i zapytaniom, lecz się omyliła. Była bohaterką dnia i nie wiedziała, że bohaterkom i bohaterom nigdy i nikt jeszcze nie oszczędził ani kropli przeznaczanego kielicha słodyczy.

Przy kolacji tylko o niej i o Ładyszu mówiono.

— Kiedy pan Stefan przyjedzie? — pytała panna Janina.

A pani Amelja, dowiedziawszy się ze zdziwieniem, że jeszcze nic nie postanowiono, czy wyprawę się kupi gotową, czy też będzie się ją szycło w domu, oraz że o ślubie wcale mowy nie było, poczęła wolać:

— W imię Ojca i Syna, jak to teraz wszystko inaczej! Pamiętasz, Staszku, tyś zaraz oznaczył dzień ślubu? Potem zrobiliśmy kalendarz i razem, co wieczór, przemazywaliśmy kreski, ty raz i ja raz. Pamiętasz?

Stanisław skinął głową, pani Amelja oparła się o jego ramię, westchnęła i mówiła dalej:

— To są dzieciństwa, które panu Ładyszowi pewnoby się wydały śmieszne, a jednak, jakie to miłe dzieciństwa! I nie było żadnych tajemnic, wiedzieli wszyscy, byliśmy za bardzo dumni naszym szczęściem, by je ukrywać, prawda?

Na to Stanisław się uśmiechnął i poglądził żonę po twarzy.

— Oho! już jej przykro, że się dowiedziała kwadrans później od rodzonych braci narzeczonej. Oj, ty sercowy, niemądry dzieciaku!

Ale stary Borski nie znośił czułości małżeńskich, więc gałęzią, którą się od much opędał, uderzył po głowie synową i rzekł:

— No, ty tam, pani Amelja, usiądź prosto, bo z krzesła spadniesz.

Pani Amelja wyprostowała się odrazu i zacisnęła usta, Stanisław się zniżył, pocałował żonę w rękę i patrzył jej w oczy, jakby z prośbą o przebaczenie dla dziwactw ojca, a ona się po chwili opanowała i rzekła smutnie:

— Przepraszam, ojczulka, zapomniałam, że w Rucinku nie nosi się serca na talerzu i że nawet po kilkutygodniowym rozłączeniu, żona nie powinna się ucieszyć z przyjazdu męża, bo z tego nie nikomu nie przyjdzie.

— Pewno, że nie przyjdzie i tobie nie przyjdzie i mnie nie przyjdzie... fuu, fuu, jaka mądral — mruzczał Borski.

Przez chwilę zaległo przy stole milczenie, które teraz postarał się przerwać pan Bolesław. Przedewszystkiem poglądził czarną brodę, a potem opowiedział, że jest bardzo zmęczony, bo wczoraj był na zabawie u doktorów Kuców, że doktorowie Kucowie mają kamienicę w Warszawie i śliczny majątek pod Warszawą, że w tym majątku stale spędzają lato i że panna Kucówna własnoręcznie napisała do niego list, z zaproszeniem na majówkę, przyczem zamówiła go do pierwszego mazura i kontredansa. A że panna Hańka spojrziała teraz na zegar i mimowoli westchnęła ciężko, postarał się być domyślnym i rzekł z uśmiechem:

— Wrócił, proszę pani, z laboratorium, umył się, a teraz pije także herbatę i marzy... marzy...

Hańka się zmieszała, ale zaraz potem wyprostowała sżywno i zapytała obojętnie:

— O kim pan mówi?

— O szczęśliwym narzeczonym, boć przecie od dzisiaj nie wolno pani wdychać w inną stronę.

A pani Amelja poczęła się teraz śmiać.

— Nie robź takich średniowiecznych przypuszczeń,

Bolku. Hańka nie umie wdychać i wie, że dla pana Ładysza to także kraj nieznan. Świat ludzi poważnych stoi ponad takimi przesadami, rządzi się tylko obowiązkiem, czuje rozumem i liczy.

Wysłuchawszy tych słów z uwagą, Marjan utkwil swoje chmurne oczy w pani Amelji i rzekł:

— Po wyjeździe Walkowej, druga bratowa chce widocznie przekonać Hańkę w dniu, który powinien być dla niej miłym, że Ładysz umie liczyć.

— Pewno, że umie, bo każdy powinien umieć, a ty, braciszku, nie cheesz chyba dowieść, że zrobił łaskę jej i nam wszystkim, o ile naturalnie, mię zaliczacie do rodziny...

Rozmowa znowu schodziła na punkt ślizki, co w Rucinku nie było rzeczą rzadką, gdy pani Amelja czuła przy sobie męża.

Marjan odparł wolno:

— Niczego nie cheę dowieść, ale ty dzisiaj mówisz takie śmiałe i miłe rzeczy, jakgdyby narzeczony naszej siostry conajmniej wypytywał cię o jej posag.

— Widocznie znasz go dobrze, bo istotnie było coś podobnego — wybuchnęła pani Amelja.

A Hańka się zerwała. Krew uderzyła jej na twarz, potem wszystka zbiegła do serca i dziewczyna, wyrzucając z siebie — nieprawda! — prędko wyszła z pokoju.

Teraz Stanisław zmarszczył brwi, prawie groźnie spojrzął na żonę, lecz nim zdążył usta otworzyć, Marjan rzekł:

— Twoja żona, Staszku, ze zbytku uczuciowości, nad którą się tak roztkliwiasz, umie niechący popełnić czasem małą podłośćkę. Może teraz zrozumiesz, dla czego my jej nie zawsze rozumiemy.

(C d. n.)

domiła s...  
oświadc...  
poszedł k...  
lach, alb...  
rzywając...  
nem Meje...  
pogłosk...  
i o wypp...  
14 dniow...  
znał Sta...  
znalezione...  
Na ci...  
szy 8 r...  
wymy i k...  
wodowały...  
kilka taki...  
szym bad...  
czepać zł...  
wieczorem...  
ladowanym...  
na Mejera...  
chciał ode...  
nimi bójk...  
Filareckie...  
lit kilkakr...  
i widłami...  
kanaście r...  
ziora. Jan...  
pierwiastk...  
lili na St...  
rozprawach...  
St. Mejera...  
jera — Neur...  
lińskiego...  
wyrok, mo...  
larecka sk...  
sine na 12...  
sława Meje...  
zbrodni spe...  
uwnoził, p...  
wypuścić z...  
Topielec...  
ziono pod...  
robotnika n...  
płynąc po W...  
tonął w ocz...  
zwoili mu...  
li, w jakim...  
miłość bliźn...  
Ofiary.  
W-na Czap...  
A. M. 50 k...  
rb. J. Czap...  
A. Goścička...  
20 k. Ceeyl...  
leńska 50 k...  
Z. Fijałkow...  
ks. J. Antoi...  
— Na re...  
Ostrowska 2...  
Broniewska...  
biowscy 75...  
Dyrektor...  
mia, że eg...  
szkoły, oraz...  
poczną się 2...  
września. V...  
miejsc niema...  
Pożegnani...  
Łomżę długo...  
ciszek Starzy...  
ska gub. na...  
są ludzie tw...  
zyciu, to rów...  
ni do pomag...  
gorliwi a ci...  
rzy podtrzym...  
się jedynie w...  
Do liczb...  
opuszczający...  
nie i bezinter...  
nego czasu pi...  
się nigdy od...  
zachodziła teg...  
pracował w s...  
lat kilku był...  
działu toporni...  
w komitecie k...  
skich, i z obo...  
się zawsze go...  
W dniu 22...  
gnało go skrc...  
uczestnicy zło...  
biednej wdow...  
sierot rb. trzy...  
Wycieczka...  
regat na ten d...  
się wycieczka...  
się osób oko...  
wynajętych uda...  
nego o 10 wior...  
no się ochoczo,

domiła sołtysa miejscowego o zniknięciu męża, oświadczając, że w wilgę zabójstwa wieczorem poszedł kraść torf i tam albo utonął w dołach, albo też został zabity. Sołtys, podejrzewając Filarecką o stosunki miłosne z Janem Mejerem, z powodu ogólnie krążących pogłosek we wsi, natychmiast ich aresztował i o wypadku zawiadomił straż ziemską. Po 14 dniowych poszukiwaniach na skutek zeznań Stanisława Mejera ciało nieboszczyka znalezionem było w pobliskim jeziorze.

Na ciele badania lekarskie znalazły: na szyi 8 ran od postrzałów kulami rewolwerowymi i kilkanaście ran kłutych, które spowodowały poranienie czaszki, a oprócz tego kilka takichże ran na stopach. Przy pierwszym badaniu St. Mejer zeznał, że od dłuższego już czasu zauważył kradzież torfu i chciał złapać złodzieja, czatował nań 20 grudnia wieczorem. Sposztrząglęszy uchodzących z nabołowanym workiem Jana Filareckiego i Jana Mejera, powstrzymał Filareckiego, któremu chciał odebrać kradzież. Powstała pomiędzy nimi bójka, w której Stanisław Mejer uderzył Filareckiego w twarz a Jan Mejer wystrzelił kilkakrotnie z rewolweru do Filareckiego i widłami, które obok leżały, zadał mu kilkanaście ran, poczem zawłókł trupa do jeziora. Jan Mejer i Filarecka i w śledztwie pierwiastkowem, i w sądownym całą winę zwalili na Stanisława. Sąd po szczegółowych rozprawach i obronach adwokatów: obrońcy St. Mejera—Markusfelda, obrońcy Jana Mejera—Neumarka i obrońcy Filareckiej—Bałińskiego, po sześciogodzinnej naradzie wydał wyrok, mocą którego Jan Mejer i Józefa Filarecka skazani zostali za zabójstwo rozmysłne na 12 lat ciężkich robót każdy, Stanisława Mejera uznano winnym w ukrywaniu zbrodni spełnionej przez brata, lecz od kary uwolnił, przyczem natychmiast polecił go wypuścić z więzienia.

**Topielec.** W przeszłym tygodniu znaleziono pod Nieszawą zwłoki Józefa Bronka, robotnika mostowego, który w Płocku utonął płynąc po Wiśle w stanie nietrzeźwym. A utonął w oczach innych robotników, którzy pozwolili mu wsiąść do łódki, mimo, że widzieli, w jakim znajduje się stanie. A gdzie miłość bliźniego?

**Ofiary.** Na wysłanie dzieci do Ciechocinka W-na Czaplicka z Osieka 15 rb., G.—20 k. A. M. 50 k., A. Z. 50 k., W. Czaplicka 1 rb., J. Czaplicka 1 rb., Stanisława C. 1 rb., A. Gościcka 1 rb. Teofil Mieczkowski 1 rb. 20 k., Cecylja Smoleńska 1 rb., Izabela Smoleńska 50 k., Wacław Sokołowski 1 rb., ks. Z. Fijałkowski 2 rb., ks. M. Sawicki 1 rb., ks. J. Antoniuk 1 rb., Antoś C. 30 k.

— Na ręce komitetu złożyli pp.: Kamila Ostrowska 2 rb., E. K. 30 k., A. O. 25 k., Broniewska 1 rb., Luczywey 75 kop., Golebiowscy 75 k.

**Ł O M Ż A.**

**Dyrektor** gimnazjum męskiego zawiadamia, że egzaminu nowostępujących do szkoły, oraz z. z. poprawki uczniów, rozpoczną się 28-go sierpnia, lekcje zaś 4-go września. W klasach III i IV wolnych miejsc niema.

**Pożegnanie.** W tych dniach opuszcza Łomżę długoletni jej mieszkaniec p. Franciszek Starzycki, który prznosi się do Mińska gub. na nową posadę. Jeżeli potrzebni są ludzie tworzący, dający tętno i impuls życiu, to również niezbędni są ludzie chętni do pomagania pierwszym. potrzebni są gorliwi a cichego ducha pracownicy, którzy podtrzymują to życie, nie zasklepiając się jedynie w wązkich sprawach osobistych.

Do liczby właśnie takich ludzi należy opuszczający nas p. Fr. Starzycki. Chętnie i bezinteresownie poświęcał chwile wolnego czasu pracy społecznej, nie uchylał się nigdy od przyjęcia obowiązków, gdy zachodziła tego potrzeba. Kilkanaście lat pracował w straży ogniowej, w której od lat kilku był naczelnikiem pierwszego oddziału toporników, przez lat kilka zasiadał w komitecie kasy przemysłowców łomżyńskich, i z obowiązków swych wywiązywał się zawsze gorliwie i z przejęciem.

W dniu 22 b. m. grono znajomych zebrało go skromną ucztą, w czasie której uczestnicy złożyli na doradczą pomoc dla biednej wdowy rb. trzy, a dla pozostałych sierot rb. trzynastę. T. Ch.

**Wycieczka.** W dniu 16 b. m. zamiast regat na ten dzień zapowiedzianych, odbyła się wycieczka wioślarzy amatorów. Zebrało się osób około 30, którzy na siedmiu łodziach wynajętych udali się do Siemienia, oddalonego o 10 wiorst, w górę rzeki. Tam bawiono się ohocho, ale trzeba było wracać we-

śniej aniżeli zamierzono, z powodu burzy nadciągającej zdala.

Powrót ten omal że nie zakończył się wypadkiem, który mógł mieć smutne następstwa. Około t. z. Kępy zatrzymały się na noc tratwy, które zajęły całą niemal szerokość rzeki. Jedna z łodzi spacerowiczów wpadła pomiędzy tratwy, a załoga nie mogąc dalej płynąć, zesłała na nie. Jeden z uczestników oślizgnął się nagle, upadł wznak w wodę i dostał się pod tratwę. Na świetle było ciemno, na tratwie ognisko już przygasło, na razie więc nie wiadomo gdzie szukać tonącego. Jeden z uczestników podrzucił kilka drewno do ogniska, a drugi p. B. zaczął wyciągać zaginionego towarzysza stojąc na tratwie. Ale nie mógł się widocznie utrzymać, bo również sam wpadł. Wtedy pośpieszył na ratunek dr. B., który wyciągnął z wody pierwszego w stanie już nieprzytomnym. Pan B. sam się uratował.

Ostatecznie skończyło się szczęśliwie wszystko, ale o wypadek w tym razie wśród nocy ciemnej było bardzo łatwo.

**Z naszych okolie.**

**Poświęcenie kościoła.** 29. 30 i 31-go lipca r. b. odbędzie się poświęcenie kościoła w parafji Żegrze (w Woli Kiełpińskiej). Poświęcenia dopełni J. E. arcybiskup warszawski ks. Popiel w obecności licznych duchowieństwa z diecezji płockiej.

**Pułtusk.** W tutejszym progimnazjum egzaminu dopełniające posakacyjne, oraz dla nowostępujących do klas przygotowawczej i pierwszej rozpoczną się 28-go sierpnia. Miejsc wolnych niema w klasach 2, 3 i 4 ej.

**Z rypińskiego.** W Rypinie i okolicy bydło choruje na pyski i racice. Zauważyliśmy, że chore bydło poganiane bywa zbyt gwałtownie przez pastuchów. Aż litość o garnia człowieka, gdy bydlęta, które ledwie powłóczą nogami, muszą pędzić szybko pod strachem bata. Oglądając się wtedy żalono za siebie i proszą o litość, ale człowiek nie ma zmiłowania i nie uwzględni choroby bydlęcia.

We wsi Pręczkach od pioruna spaliły się zabudowania dworskie. W płomieniach zginęło 500 owiec i 150 gęsi. Straty obliczają na ośm tysięcy rubli.

**Z Makowa.** W Makowie, w d. 16 lipca odbyło się uroczyste otwarcie nowozbudowanego domu kasy powiatowej makowskiej, w obec przedstawicieli izby skarbowej z Łomży.

**Z Ciechocinka.** Okres kuracyjny dobiega do punktu kulminacyjnego. Ostatnia lista wykazuje 3,988 osób do dnia 6 lipca, lecz z każdym pociągami przybywają nowe partie osób. Mieszkań brak zupełny, trzeba zamawiać naprzód, gdyż uniknie się wtedy męczącej bieganiny. Jeżeli znajdzie się jeszcze jaki pokój w środku Ciechocinka, to cena jego jest niedostępną dla mało zasobnej kieszeni.

Pogoda od 8-go lipca ustaliła się, toteż park, ogród Terleckiego, Raciążek, pobrzeżę Wisły roją się od płci pięknej i dzieci, gdyż mężczyźni jest stosunkowo nie wielu. Zarząd robi bardzo wiele dla udogodnienia i uprzyjemnienia pobytu leczącym się. Wparku zakładowym do 10-cj rano grywa orkiestra p. Pomeraniańskiego; od 12 do 2-jej po południu muzyka wojskowa dragonów; od 4 do 7 1/2 a nawet 8-jej obie wymienione wyżej orkiestry. Wieczorem teatr poznański pod dyktando Rygięra ściągają publiczność do przybytku sztuki i dobrze wywiązuje się ze swego zadania. Próż prof. Michałowski, wybitniejszych artystów nie było.

Park zakładowy i w tym roku został znacznie przedłużony i upiększony. Około parku stanął nowy parterowy budynek dla pomieszczenia sklepów z zabawkami i pamiatkami ciechocińskimi, zamiast dawnych namiotów i budek. Gmach przeznaczony dla kąpiei błotnych, jeszcze nie wykończony znacznie być czynnym na rok przyszły, tymczasem kąpiemy się w starym budynku.

Jeżeli zarząd robi, co może i za co należy mu się uznanie, dla podniesienia Ciechocinka—nie można tego powiedzieć o właścicielach willi dbających wyłącznie o swoją kieszeń. Domy wybudowane w ostatnich latach urządzone są porządnie, posiadają łóżka wygodne, materace i t. p., lecz ceny pokoiów są wielce wygórowane. Dawniejsze wille nietylko, że nie posiadają rzeczy tak nieodzownie potrzebnych jak materacy, lecz niektóre nieodnawiane przynajmniej od lat 10, co ze względu na higienę nie powinno być tolerowanem.

Zdałoby się ustanowienie komisji sanitarnej, która badała mieszkania przeznaczone dla ludzi szukających zdrowia, pod względem czystości, przytem tapetowanie pokoi powinno być wzbronione, a odnawianie corocznie powtarzane. B.

**Reforma zarządów gminnych.** Jak pisze „Gazeta Kaliska“ z rozporządzenia władzy wyższej wydelegowano komisarza do spraw włościańskich z pow. szczeczyńskiego, celem zebrania odpowiednich danych o stanie obecnym urzędów gminnych.

Powyzsze materiały potrzebne Radzie państwa, która zajęła się obecnie projektem reformy zarządów gminnych.

**Statystyka śmiertelności** od chorób epidemicznych w gub. płockiej w m. kwietniu wykazuje: 140 wypadków wskutek ospy, 20 od szkarlatyny, 9 od dyfterytu i krupu, 16 od odry, 9 od gorączek tyfoidalnych, 1 od czarnej krosty. Epidemji ospy uległo najwięcej osób w pow. płockim i rypińskim.

**Wypadki.** W czerwcu zanotowano w gub. płockiej 6 wypadków nieszczęśliwych, które zakończyły się śmiercią (oparzeń, utonienie), 5 nagłych wypadków śmierci, 2 samobójstwa (jedno starca 75-letniego), kilka wypadków bójk z okaleczeniami.

**Požary.** W drugiej połowie czerwca naliczono urzędownie w gubernji płockiej 14 wypadków, które w ogólnej sumie według wykazu ubezpieczeniowego przyniosły strat 7,500 rb., a strat nieubezpieczonych w sumie 3,470 rb. Jako przyczynę pożaru wykazano: 5 wypadków przypisano nieostrożnemu obchodzeniu się z ogniem, 3 z powodu pioruna, 2 z podpalenia, a 4 z przyczyn niewiadomych.

**Z Warszawy.**

**Pomoc lekarska.** Towarzystwo higieniczne, dzięki inicjatywie p. Węglińskiego, zajęło się sprawą pomocy lekarskiej dla służby folwarcznej po wsiach. W tym celu Tow. rozesało kwestjonariusz, zadaniem którego będzie zbadanie szczegółowe liczby służących danego folwarku, wynagrodzenia, jakie pobierają, zebranie danych o pomocy lekarskiej dotychczasowej pod dworach i jej kosztach i t. d. Po nadejściu odpowiedzi Tow. zajmie się obmyśleniem środków, mających na celu tanią, lub bezpłatną pomoc lekarską dla służby wiejskiej.

**WIADOMOŚCI RÓŻNE.**

**Nowe miary i wagi.** Z d. 13 stycznia roku przyszłego obowiązować zaczną nowe prawo o miarach i wagach. Aby ułatwić zastosowanie systemu metrycznego w państwie, dokonano obliczenia funta na gramy, porównawszy go z międzynarodowym kilogramem nr. 12. Określono również stosunek jednostki długości arszyna do metra. Za jednostkę ciał płynnych uznano 1/16 wiadra. Do aptek wprowadzono system metryczny, znosząc wagi dawniejsze. Ciężarki 4 i 5-funtowe wyłączone ze wzorów wag prawnych. Bezmiaru wolno będzie używać tylko roznosicielom, formy „wag rzymskich.“

Niedokładność w wagach i miarach dopuszczalną będzie prawnie na ciężarach pudowych—0,006, na funtowych 0,0011, na wiadrze, znosząc ćwierć—0.01.

**Senat** rządzący wyjaśnił, że trudnienie się sprzedażą napojów wysokowych pozabawia prawa urzędowania w zarządzie gminnym i pełnienia wszelkich obowiązków publicznych.

**Podpalania.** Chcąc powstrzymać podpalania umyślane częste, szczególnie po wsiach, wydział ubezpieczeń przy ministerjum spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, aby wolno było ubezpieczać nieruchomości już ubezpieczone, dopiero po przedstawieniu polisy, wykazującej wysokość sumy poprzedniego ubezpieczenia. Suma ogólna wszystkich ubezpieczeń nie może przenosić wartości danej posesji. W celu wprowadzenia w czyn tej zmiany, ministerjum rozesało do gubernatorów stos wne okólniki.

**Księgosusz.** Władze gubernialne otrzymały od głównego zarządu weterynaryjnego polecenie przesłania swej opinji w sprawie obowiązkowego szczepienia księgosuszu, w razie pojawienia się tej epizootji.

**Opłaty** handlowe za prawo prowadzenia księgarni i składów rycin, oraz obrazów, będą znacznie zmniejszone.

**Komory celne** na Król. Polskiem otrzymały rozporządzenie od departamentu celnego, aby transporty szmat, przysyłane z zagranicy do papierni krajowych, poddawane były ścisłej dezynfekcji pod okiem lekarza lub felczera, na koszt odbiorcy.

**Ministerjum** rolnictwa poleciło udzielać gminom wiejskim pożyczek z kapitału melioracyjnego na urządzenie sztucznych wodobiorów i oczyszczanie stawów.

**Katalog** książek rosyjsko-polskich dla czytelników ludowych, opracowano w dalszym ciągu, mianowicie wkrótce ukaza się zeszyty 4 i 5-ty.

**KOESPONDENCJE.**

*Z okolic Dobrzyńna n/Drwęcą.*

*(Kłęski z powodu niepogody. Ogrody wiejskie. Składy buraków. Nierównomierna miłość matki dla dzieci.*

Zawsząd dochodzą nas wieści o szkodach poczynionych przez ulewę i burzę, które od początku lipca wciąż nas trapią. Zboża bujnijsze, deszczami powalone leżą pokotem, siano pływało po łąkach, rzeki powystępowały z brzegów i pozalały nadbrzeżne grunta, tu i owdzie grad szkody poczynił, a nie obeszło się i bez wypadku od pioruna. Cztery dni z rzędu, mamy nieraz burze z licznymi piorunami, ze wszystkich stron nad nami przeciągające. A tymczasem, żniwa za pasem, nawet już i na lżejszych gruntach żyta kosić zaczęto. Smutna perspektywa dla rolników, gdyby pogoda zmieniła się nie miała. Szkody dziś ulewami wyrządzone, mogłyby przybrać rozmiary kłęski.

Zato prosperują ogrody. Cieszą się ogrodnicy, że nie są zmuszeni do częstego polewania czy to kwiatników, czy warzyw, czy też świeżych plantacji; wyręczają ich w tem może nawet za starannie, ulewę ciągłą.

Pięknie i gustownie urządzone ogrody mamy w okolicy już sporo, a starania w celu przyozdobienia sobie siedzib wiejskich nietylko nie ustają, ale się rozwijają, coraz też więcej pięknych ogrodów w okolicy przybysza. Pod tym względem pierwszeństwo dać należy nowo zakładanemu ogrodu w Woli, przez p. Jana Z., który z zamiłowaniem, gustem i znajomością sam się tem zajmuje, nie szczędząc trudu i kosztu; starannie utrzymywane trawniki, maszynką strzyżone, niepowstydzilyby się figurować nawet w stołecznym parku.

Trzy cukrownie: dwie powstające tutaj, w Chełmicy i Ostrowitem, trzecia Leonów, pragną urządzić nam tu w okolicy swoje składy buraczane: Chełmca w Kikole, Ostrowite w Zbójnie, Leonów zaś w Obrowie z kolejką lub szosą do Wisły. Plantacja zatem buraków cukrowych, wkrótce zapewne tu się rozwinie, a ruch fabryczny ożywi spokojną dotąd okolicę. Czy tylko będziemy mieli odpowiednią ilość rąk do pracy, to jeszcze wielkie pytanie, bo choć prawdopodobnie płaca robotnika się podniesie, wątpliwą jest rzeczą, czy na owocną wędrowkę naszego ludu na robotę do Prus, to w czemkolwiek wpłynę

Oburzeniem i zgrozą przejmować nas zwykły wiadomości, z jakimi spotykamy się od czasu w pismach, o wyrodnym matkach, które czy to dzieci własne uśmiercają, czyli też znęcają się w jakikolwiek sposób nad niemi. Gdy wypadek podobny zdarzy się wśród sfer nieoświeconych, tłumaczyć go jeszcze można ciemnotą, gdy jednak zdarzy się wśród inteligencji, u osoby liczącej się do wyższego towarzystwa, wtedy nie go usprawiedliwić nie może; wtedy należy go wystawić pod sąd opinji publicznej, a wyrodną matkę napiętnować zasłużoną pogardą. Tego rodzaju osobę mamy tu w okolicy, która mając dwóch synów, jednego otacza bezwzględnością miłością, drugiego zaś najwyższą nienawiścią, choć nieczem na to nie zasłużył. Pomimo zamożności, nie dała mu odpowiedniego wykształcenia. Biedny chłopiec wychowywał się w kuchni i kredensie na łasce służby i najsurowiej zabronionem mu było pokazywać się na oczy matki. Dziś ta robi wszelkie starania, by się tego syna pozbyć; chce wymordować na opiece, by go uznała za idiotę i zamknęła w odpowiednim zakładzie, gdy tymczasem jedyną wadą młodzieńca jest, że nie otrzymał wykształcenia i wychowania odpowiedniego swemu stanowi. Sądźmy jednak, że opieka oprze się wyrodnej matce i niedopaści do tego, inaczej byłoby to, że się tak wyrażę, czynem haniebnym, wołającym o pomstę do nieba, i choć obcy, czuliśmy się wtedy w obowiązku zwrócić się do władzy wyższej, by ta zechciała wdać się w tę sprawę i nieszczęśliwego młodzieńca otoczyła swoją opieką.

*Bocian z nad Barchorzy.*

**Z czasopism.**

— „Wszehświat“ nr. 30 zawiera: Jan Tur: Odrodzenie chemji nieorganicznej.—Dr M. Flaum: Mózg i żołądek (pogadanka po-

publarno naukowa).—Dr. Franciszek Błoński: Kronika naukowa.—Odezwa.—Buletyn meteorologiczny.

**Nowe książki i wydawnictwa.**

Część druga „Metodyki historii literatury polskiej” napisanej przez dra Piotra Chmielowskiego, omówiwszy we wstępie pożytek, jaki wypływa z zaznajomienia się z historją literatury, tego najważniejszego dopełnienia dziejów politycznych narodu, zastanawia się w dalszym ciągu nad warunkami, w jakich powinno odbywać się czytanie autorów.

W tym celu wymienia autor wybitniejsze dzieła, poczynając od kronik XII do XV-go wieku, wydane w przekładach; spis kończy wyliczenie zbiorowych wydań najznakomitszych autorów dawnych i współczesnych, oraz krytyczne uwagi, dotyczące lepszych wypisów, chrestomatji, oraz wydawnictw arcydzieł poetyckich, zaopatrzonych w objaśnienia, niezbędne dla czytelników początkujących w studjowaniu historii literatury.

Proszę o głos! Zbiór toastów wierszem i prozą, oraz mów zastosowanych do obchodów i uroczystości rodzinnych, wydarzeń okolicznościowych, zebrań towarzyskich itp. Warszawa. Skład główny w księgarni Jana Fiszera.

Kto lubi popisywać się przemówieniami na zebraniach, a komu trudno samemu u-

żyć coś okolicznościowego, ten niechaj wyucza się z tego zbiorku toastów i mówek i niech mu to będzie na zdrowie.

**Ruchla Tiulik**, powiastka, napisał K. Laskowski. Skład główny w księgarni Jana Fiszera, 1899.

Na tle bardzo płytko pojętego antisemityzmu, w powiastce tej kreśli autor dzieje rodziny Tiulików w Koszerowie. Rzecz jest zbyt banalna, aby się nad nią rozwodzić. Autor stara się naśladować Junoszę, ale nie bardzo mu się to udaje. Brak mu głębi i odczucia życia. Postacie rabina starego Mojsza Tiulika, męża Ruchli, samej Ruchli i jego dzieci bardzo szablonowe i niewykończone. Autor celuje w kreśleniu obrazków na tle natury wiejskiej i w tym kierunku powinien uprawiać głównie niwę literacką.

**Księga dla wszystkich**. Nakładem Jadwigi Cichlińskiej. Skład główny w księgarni Jana Fiszera w Warszawie. Cena 80 kop.

Nie dobrze rozumiemy, w jakim celu i dla kogo wydana została ta gruba książka o 300 blisko stronach dwuspaltowych. Kalendarz to — nie kalendarz. Wybór prac, antologja jakaś — nie. Wypisy szkolne — coś w tym rodzaju, ale nie zupełnie. Więc cóż?

Jest to zbiór prac, urywków małych z najrozmaitszych dziedzin, najrozmaitszych autorów. Rozprawy te lub utwory ułożone zostały w jakieś grupy, oddziały, ale bez na-

główka, jaką mianowicie dziedzinę uprawiają. Mieszaniina bardzo rozmaita. Pomiedzy rozprawami z dziedziny moralno-religijnej lub etycznej znajdują się studja etnograficzne i odwrotnie. W ogóle książce tej brak systematyczności i ładu, dla tego pożytek z niej jest wielce wątpliwy. Nie wiemy też, dla jakiej warstwy czytelników jest przeznaczona. Inteligent znajdzie w niej rzeczy bardzo naiwne traktowane, prostaczek znajdzie utwory zbyt specjalnie dlań pisane. Najlepiej pewnie książka ta odpowie gustom rzemieślniczo-mieszczaniskim, którzy na cały rok mogą mieć strawę literacką.

Niektóre jednakże artykuły i rozprawy z dziedziny praktycznej zasługują na wyróżnienie i uznanie. Do takich należą, oznajmiające czytelnika z naukami prawnymi (Jana Piętaka), o „żywieniu się ludu” Konrada Prószyńskiego, o „różnicy kalendarza według starego i nowego stylu” i t. d.

W beletrystyce, która zajmuje połowę (!) niemal książki, znajdujemy kilka zaledwie utworów autorów wybitniejszych, reszta to rzeczy bardzo liche. Piękny jest obrazek Jana Lemańskiego „Czarna topiel,” piękne są, jak zawsze, utwory Konopnickiej (Pan Balcer w Brazyliji), Józefa Jankowskiego (Do ziemi), Niemojewskiego (Jesień).

Wydanie (druk S. Dębskiego) w Łodzi — starannie.

**KRONIKA HANDLOWA.**

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Plock, 25 Lipca.

Na targ dzisiejszy dowieziono okolo 320 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy okolo 60 korcy, żyta 120 korcy, jęczmienia 30 korcy, owsa 70 korcy, gryki — korcy, grochu — korcy i rzepaku 40 korcy.

Z powodu rozpoczętych żniw, targ dzisiejszy był bardzo ograniczony. Zboże ożime nabywali wyłącznie, tylko przekupnie na miejscowe potrzeby i jkollwiek dowóz nie wystarcza na konsumpcję miejscową, ceny ze względu słabej tendencji zagranicą, były u nas niższe.

Placono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 5,25 do 5,50 za 240 f., żyto od rb. 3,60 do 3,75 za 230 f., jęczmień do 3,60 za 210 f., owies do 2,70 za 140 f., i rzepak od 6,80 do 7,00 za 215 f.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte okolo 400 korcy pszenicy i żyta i okolo 1200 korcy rzepaku.

Za granicę spławiono — berlinek z pszenicą i do Warszawy — berlinki z pszenicą.

Gdańsk, 25 lipca. Tendencja i ceny bez zmiany.

s.†p.

**Inocenta Jabłońska**

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w dniu 22 lipca, w wieku lat 51. Zwłoki pochowane zostały w d. 24 b. m. w grobach familijnych w Łęgu. Spokój jej zacnej duszy.

**OGŁOSZENIA.**

**Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.**

**Ignacy Brochocki.** Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

**Walery Krowicki.** Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensteinja.

**Wł. Apfelbaum** Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot freres Valentigney France*. Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Plock, Kolegialna.

„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

„Romana” Magazyn kapeluszy damskich Modele paryzkie i fasony krajowe. Ul. Grodzka, dom p. Siegelberga.

**Wł. Apfelbaum** Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Plock, ul. Kolegialna.

**Skład farb i obić papierowych M. KRUBINERA**

w Plocku, przy ulicy Grodzkiej № 50 otrzymał świeży transport obić i sprzedaje rolkę od 8 kop. do 2 rubli.

żądać wszędzie



Dozwolone przez urząd lekarski za № 337. Puder **IRIS** nieszkodliwy

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i magazynach kosmetycznych w blaszanem opakowaniu z napisem:

H. LACHS. Warszawa.

Cena pudełka 15, 30 i 50 kop.

**KONIAK** 4678U.16—2  
KAUKAZKI NATURALNY  
**D. Z. SARADZEWA**  
Nagrodzony na wystawach najwyższemi nagrodami.  
Jest do nabycia w Plocku u pp. Kowalkowskiego, Lewensteinja, Węgleńskiego i Żołobowa.—W Łomży u p. L. Babińskiego. Uprasza się o laskawe zwrócenie uwagi na etykiety ze specjalnym napisem w języku rosyjskim czerwonymi literami „Butelkowane we własnym składzie w Warszawie”, na korkach wypalona firma i gatunek koniaku.  
Skład hurtowy w Warszawie MARSZAŁKOWSKA № 131, Telefonu № 1360.

**LEOPOLD LESSIN**  
SZEWC  
W WARSZAWIE  
Nowy-Swiat 60.

Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn obuwia damskiego i męskiego.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Г.р. Пльцьк 14 Юля 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Plocku, ulica Warszawska.

**Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, MIODOWA 4,

4549U.S—2

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają  
Z FABRYKI

**RUD. SACKA**

w PLAGWITZ-LIPSKU

PLUGI piętrowe, oraz plugi dwu i trzyskibowe samochody  
PROSTEJ I TRWAŁEJ BUDOWY:

**Siewniki rządowe klasy IV**

najnowszej konstrukcji z trybikami siewnymi dowolnie przesawającymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

W szkole prywatnej męskiej z pensjonatem w **Łodzi, ul. Zachodnia № 39** rok szkolny rozpocznie się 21 sierpnia. Celem szkoły jest przysposabianie chłopców do szkół rządowych, a szczególnie do miejscowej szkoły przemysłowej (dotąd wyższej szkoły rzemieślniczej). Od pensjonarzy pobiera się 350 rb. roczne.  
Przełożony szkoły **St. THOMAS.**

Po uzyskaniu pozwolenia komitetu ochrony leśnej jest do sprzedania **10 morgów BORU SOSNOWEGO w majątku MILEWKO,** odległym od Droбина 4 wioś (stacja pocztowa Raciąż).

**GEBETHNER I WOLFF**

w WARSZAWIE  
**17, Krakowskie-Przedmieście 17**  
skład Fortepianów, Pianin i Organów  
WYNAJEM



w. 30—11. Filja Łódź, Piotrkowska 46.

**Potrzebna zaraz osoba** w średnim wieku do zarządzania domem oraz znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskiem.  
Oferty w redakcji „Ech Płockich i Łomżyńskich”.

**Uczenica klasy VII**

poszukuje korepetycji na czas wakacji, **Wiadomość w redakcji.**

Zamieszkawszy na stałe w Plocku **Przyjmuję na stancję** pensjonarki i gimnazystki, zapewniając na miejscu korepetycję, konwersacje francuzką, oraz sumienną opiekę. **Ceny przystępne.**  
Blizszych szczegółów zasięgnąć można u p. Perzosińskiego—Hotel Peznaniska, ulica Bielska.  
**Teodozja Niska**  
b. uczennica plockiego gimnazjum.

WA  
W Plo  
półroczn. r  
Za odnosi  
Z prze  
półrocznie  
Zagra  
s. 4, k. wa  
Zarząd  
WZAJ  
podaje d  
wanym,  
został ol  
Ra  
patrz c  
ŁOWIC  
Prz  
i M  
ZARZĄD  
ZAKŁAD  
REPR  
W-ni „B-c  
Poleca SUP  
sztucz  
Ka  
Sobota 29 1  
Niedziela 30  
Poniedział 31  
Wtorek 1 si  
Środa 2  
Czwartek 3  
Piątek 4  
DC  
Nagrodzona na  
51)  
Lecz tu  
spodziewany.  
kolana męża,  
zatrzymała si  
na placzem,  
żonego brata,  
wie, odziasz  
— Tu,  
Teraz jej trze  
albo choć wo  
Borska b  
widziała, że l  
niewzruszoną  
Janina szeptal  
— Do ma  
A stary  
potem wstał,  
fin, fin, — usta  
Wreszcie  
oznakami powa  
Plakala cicho  
sław z panną  
cząc gorączkow  
— Wybij  
nie patrz! Ja  
Byłam rozdrażn